Kamieniecki, W.

"Uwagi w sprawie podłoża społecznego i gospodarczego Unji Jagiellońskiej", H. Łowmiański, Wilno 1934 [Odbitka z Księgi pamiątkowej ku uczczeniu czterechsetletniej rocznicy wydania pierwszego Statutu Litewskiego] : [recenzja]

Przegląd Historyczny 36, 174-178

1946

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

MUZEUM HISTORII POLSKI

przeciw bredniom Lücka, który w biskupach lubuskich upatrywał pionierów niemczyzny w Polsce. Sprowadza ich rolę do eksploatacji majątku opatowskiego o polskim „przeważnie“ osadnictwie i do prób kolonizacji na surowym korzeniu z udziałem elementu śląskiego nad Wisłokiem.

Właściwy wstęp wydawniczy oddzielił L. od edycji prawie całą zawartością książki. Jest on drobiazgowy, podając rzeczy ważne obok błahych. Zasługą L. pozostanie ustalenie, jak się wydaje poprawne, genezy Catastrum, którego dzisiejszy rękopis z lat 1462—7 jest kopią inwentarza majątkowego i dziesięcinnego z 1405 r. z licznymi uzupełnieniami z lat następnych. Część inwentarza z 1405 r. w oryginale lub odpisie była dostępna Długoszowi, który ją obficie wykorzystał w Liber beneficiorum. Na tle szczegółowych rozważań L. nad papierem, pismem i zależnością poszczególnych partii Catastrum od wzorów zadziwia brak wydobycia najstarszej części Catastrum, bo datującej się 2-gim lub 3-cim dziesiątkiem lat XIV w. w postaci często w tekście 1405 r. konfrontowanego Registrum domini Stefani episcopi, zbytego jednym przypiskiem w edycji. Przedruk tekstu Catastrum z jedynego rękopisu nie nasuwa uwag, jest to wydawnictwo ściśle trzymające się podstawy wydawniczej nawet tam, gdzie Długosz podaje jedynie zrozumiałą nazwę miejscowości. Pewien niepokój paleograficzny budzi na s. 330 F e l l a n c k a, zam. zapewne S e l l a n c k a (Słonka); na tejże stronie błąd drukarski q u i t a m s o l v u n t; na s. 342 p a t r o n a t u s zam. p a t r o n u s; na s. 349 K a r n o w e, zam. K a r u o w e (Karwów). Obfite przypisy zbudował L. na niezbyt pełnej znajomości rzeczy, skoro przy P e t r u s P o d l o d o f f (Podlodowscy h. Janina) daje odnośnik: „identifizierungsversuche waren leider ohne Erfolg“. Z tym wszystkim wydanie Catastrum ecclesiae Lubucensis jest jeszcze najtrwalszą i najwartościowszą częścią książki Ludata. O innych tego powiedzieć nie można, a nawet powstają wątpliwości, czy w takim ujęciu w ogóle były potrzebne. *Aleksander Gieysztor.*

H. Ł o w m i a ń s k i: Uwagi w sprawie podłoża społecznego i gospodarczego Unji Jagiellońskiej. Wilno 1934. [Odbitka z Księgi pamiątkowej ku uczczeniu czterechsetletniej rocznicy wydania pierwszego Statutu Litewskiego].

Od czasu opanowania Podlasia przez Giedymina o 70 km od Warszawy rozciągały się dzierżawy litewskie. Było to niby blisko, a przecież bardzo daleko. Puszcze i moczary stanowiły przegrodę równie niedostępną jak łańcuchy górskie. Pod osłoną tych naturalnych fortyfikacji powstaje w XIV w. rozległe państwo Giedymina i jego wielkich synów Olgierda i Kiejstuta. W szeregu zwycięskich wypraw wojennych częściowo siłą, częściowo podstępem poddane zostały władzy w. książąt litewskich ziemie od mazowieckiego Liwca aż po Dźwinę, poza Dniepr i Prypeć. Na pograniczu między wschodem i zachodem, między Polską, Rusią a Zakonem Krzyżackim powstał twór nowy, który miał niemało na losach tej części Europy zaważyć.

Różnolite pod każdym względem: językowym, wyznaniowym, ustrojowym było to państwo Giedyminowiczów. Obok litewszczyzny na ogromnych obszarach panował język ruski, na Podlasiu przeważała polszczyzna, w paru większych miastach liczna była ludność niemiecka. Jedni składali ofiary bogom pogańskim, inni modlili się w cerkwiach wschodnich, inni w rzymskich kościołach.

Władca siedzący na dwóch dziwnie koło siebie położonych stolicach, na Wilnie i Trokach nie starał się nadać swoim dzierżawom jednolitego charakteru. Byłoby to zresztą usiłowaniem niewykonalnym.

Dzielnice położone na północnym wschodzie, dawne księstwa Połockie, Witebskie i Smoleńskie stanowiły wspólnie pewien typ ustrojowy o przewadze czynników „demokratycznych“. W każdej z tych dzielnic utrzymało się „wiecze“ — sejmik lokalny z udziałem duchowieństwa, bojarstwa i „prostych ludzi“. Autorytet nie tylko moralny ale i polityczny reprezentowali ruscy władycy czy ihumenowie wielkich monasterów. W starych cerkwiach i dokoła nich panował świat zamierającej może ale jeszcze bogatej cywilizacji wschodniej, całkowicie obcej litewskim zdobywcom.

Tych samych władyków i tę samą cywilizację widzimy na południu, na Wołyniu, w Kijowie, w księstwach Poleskich, ale już bez demokratycznego zabarwienia. Nie ma tu „wiecza" z udziałem ludu, natomiast na czoło wysuwa się element bojarski, możnowładczy, otaczający i ograniczający księcia.

Ustrój Podlasia zarówno w administracji jak i w wymiarze sprawiedliwości podlegał wpływom polskim, przenikającym z Małopolski i z Mazowsza.

Nawet pokrewna językowo i etnograficznie Litwie Żmudź, ściśnięta obcęgami połączonych od 1236 r. Zakonu Krzyżackiego i Kawalerów Mieczowych, znalazła się w sferze niewyjaśnionych dotychczas ale niewątpliwych wpływów zakonno-niemieckich.

Otoczona dookoła wieńcem różnorodnych dzielnic właściwa Litwa strzeże zazdrośnie swej starej wiary i starego obyczaju, z upartym konserwatyzmem broniąc się przed wpływami zarówno wschodu jak zachodu i pozostając nieomal do końca XIV w. ostatnią w Europie redutą pierwotnego pogańskiego świata.

Jest całkowicie zrozumiałe, że historia tej Litwy właściwej, a w szczególności historia prymitywnych form życia zbiorowego litewskiego przyciągała i przyciągać będzie uwagę uczonych. Badania nad genezą wielu instytucji ustrojowych w Europie dadzą się posunąć naprzód, jeżeli się uwzględni materiały litewskie. Dla historii porównawczej Litwa będzie zawsze niewyczerpaną skarbnicą.

Najistotniejszym zagadnieniom przeszłości tej właśnie Litwy właściwej poświęcił prof. Łowmiański swoją pracę pod skromnym tytułem „Uwag".

Powiedzieć trzeba zgóry że treść pracy prof. Łowmiańskiego daje znacznie więcej, niż autor w tytule obiecał. W niewielkiej rozmiarami książce znajdzie czytelnik zwięzły przegląd najważniejszych zagadnień społecznych i gospodarczych na Litwie w przełomowej epoce XIV—XVI w. Sumienne wyzyskanie całego drukowanego materiału źródłowego, opanowanie literatury, zarówno polskiej jak rosyjskiej, niemieckiej i litewskiej, wielka erudycja i ścisła metoda — wszystko to nadaje pracy prof. Łowmiańskiego niezwykłą wagę gatunkową. Natomiast na pytanie, czy nakreślony przez niego obraz jest trafny, czy wytrzymuje konfrontację z rzeczywistością — odpowiedź wypadnie raczej przecząca.

Samo opanowanie literatury i źródeł nie wystarcza, aby stworzyć prawdziwe dzieło historyczne. Koniecznym współczynnikiem pracy jest wyobraźnia historyczna Po gruntownym przetrawieniu materiału źródłowego, po przemyśleniu zagadnienia musi historyk wyobrazić sobie z możliwą plastycznością obraz badanego odcinka przeszłości od krajobrazu poczynając, a kończąc na potrzebach, myślach czy uczuciach ludzkich. Jest to wyobraźnia naukowa, a nie poetycka. Uzupełnia ona fragmentaryczność lub niedostateczność źródeł i umożliwia ich trafną interpretację. A, co ważniejsze, wyobraźnia historyczna pozwala na właściwe sformułowanie zagadnień, na które praca historyka ma dać odpowiedź. Muszę przyznać, że w wyobrażeniach o tym, jak wyglądało życie litewskie w XIV i XV w., jak mogło i jak nie mogło być w rzeczywistości, różnimy się z prof. Loweniańskim bardzo gruntownie.

Omawiając zakres władzy w. książęcej w XIV w. stawia sobie autor pytanie: kogo reprezentowali Giedyminowicze wymienieni jako świadkowie w traktatach Olgierda i Kiejstuta z Polską i Mazowszem? — odpowiedź brzmi: ci książęta byli przedstawicielami społeczeństwa czyli bojarstwa litewskiego (str. 16). Jest to błędna odpowiedź na błędnie postawione pytanie. Kniaziowie wymienieni obok W. Księcia w traktatach litewskich z XIV w. reprezentują tylko samych siebie, swoją potęgę wojskową i majątkową i swój wpływ na decyzje W. Księcia. Podpisy ich mają dwojakie znaczenie: 1) podnoszą wartość W. Księcia jako kontrahenta, powiększając jego możliwości militarne i finansowe, 2) gwarantują, że W. Książę swoje zobowiązania umowne wypełni. Gwarancje takie (czasami w formie oddzielnych aktów) były dobrze znane w ówczesnych stosunkach międzynarodowych. Powoływane do udzielenia gwarancji były najrozmaitsze czynniki: członkowie dynastii, duchowieństwo, wielkie miasta — wszyscy, którzy posiadali istotną możność wpływania na decyzje władcy. Jeżeli w traktatach Olgierda i Kiejstuta występują jedynie członkowie dynastii, to jest to właśnie dowodem słabości czy braku wszelkich innych ośrodków siły na Litwie, braku organizacji społecznej. Bojarów w charakterze gwarantów spotykamy dopiero za czasów Witol-

da. Upatrywanie w synach i braciach W. Księcia przedstawicieli społeczeństwa wydaje mi się pomysłem całkowicie chybionym, tak jak chybionym jest mówienie o jakimkolwiek przedstawicielstwie społecznym w tej epoce. Kiedy później, za Jagiełły i Witolda zaczną napływać obfitsze aktowe wiadomości o ustroju wewnętrznym państwa litewskiego, stwierdzą one totalną władzę W. Księcia nad prymitywną niezorganizowaną ludnością. Hipoteza, że poprzednio było inaczej, że istniały bardziej rozwinięte formy życia zbiorowego, jest mało prawdopodobna — wiadomości o sejmach czy zjazdach litewskich u Duisburga czy innych kronikarzy należy przyjmować z wielką ostrożnością. Kronikarze niemieccy wszystkich czasów tak mało rozumieli życie obcych narodów, tak często byli narzędziem propagandy (opowieść o pochodzeniu Giedymina), że w żadnym razie nie zasługują na dosłowną interpretację. Relacje ich o wewnętrznym ustroju Litwy przypominają obraz Polski w artykułach „Warschauer Zeitung" w latach okupacji niemieckiej.

Ostrożnie też należy interpretować formuły amplifikacyjne czy zwroty retoryczne w dokumentach. Jeżeli Jagiełło w 1431 r. pisze, że na tron w. książęcy powołali go książęta, bojarzy i ziemianie; jeżeli w akcie unii wileńskiej 1401 r. czytamy o zgodzie na nią bojarów — to jednak interpretacja dosłowna tych formuł i traktowanie społeczeństwa jako samodzielnego w tej epoce czynnika politycznego byłyby zdecydowanym anachronizmem. Trafna wyobraźnia historyczna w tym wypadku jest koniecznym warunkiem właściwej interpretacji wiadomości źródłowych.

Społeczeństwem nazywa prof. Łowmiański bojarstwo, które ma pochodzić od dawnej drużyny w. książęcej. Rozwinięta rzekomo bardzo, złożona z oddziałów wyższego i niższego rzędu (?) organizacja drużynna miała być państwa litewskiego założycielką (str. 24). Hipoteza ta nie opiera się na dowodach źródłowych, jest raczej wyrazem poglądów autora na genezę państwowości w ogóle. Jest to dopuszczalna zresztą całkowicie hipoteza socjologiczna, a nie historyczna. Musi być prof. Łowmiański o jej słuszności *mocno* przekonany, bo zamyka oczy na wszystko co świadczy, że jednak z drużyną w rzeczywistości było inaczej.

Dość pewne wiadomości o organizacji wojskowej litewskiej w XIV w. nie znają drużyny, natomiast stwierdzają, że bojarstwo nie koncentrowało się przy dworze w. książęcym, ale pełniło służbę załogową po grodach kolejno, zmieniając się co tydzień czy co miesiąc. Wnosić stąd można, że czas wolny mogli bojarzy spędzać w domu, zajmując się gospodarstwem. System taki nie ma nic wspólnego z drużyną. Nie znajdziemy tez śladu drużyny w armii litewskiej pod Grunwaldem, gdzie występują skrystalizowane chorągwie terytorialne. Oczywiście istnieć musiała zawsze u boku księcia jakaś stała siła zbrojna, ale w przeciwstawieniu do Rusi Kijowskiej nie rozwinęła się ona na Litwie i nie mogła odegrać roli, jaką jej prof. Łowmiański przeznaczył. Służba wojskowa bojarstwa, wbrew twierdzeniu prof. Łowmiańskiego, nie miała charakteru personalnego, ale była najściślej z posiadaniem ziemi związana. Źródła aktowe od początku XV w. nie pozostawiają w tej sprawie żadnej wątpliwości.

Związek nie tylko bojarstwa, ale wszystkich kategorii ludności z ziemią muszę podkreślić ze szczególnym naciskiem. Nie zrozumie nigdy ustroju litewskiego, kto nie odtworzy w swej wyobraźni podstawowego elementu tego ustroju: ziemi.

Rozkład organizacji wojskowej litewskiej upatruje autor już w okresie rządów Witolda. Miał się na to złożyć szereg przyczyn takich, jak brak przywiązania żołnierzy do naczelników (?), zniechęcenie bojarstwa do ekspansji na wschodzie, gdzie musiało się dzielić zyskami z Polakami (?), wpływ przywileju 1387 r., który odwracał uwagę od rzemiosła wojskowego a pogłębiał zainteresowanie majątkiem ziemskim i „rozbijał strukturę militarną polegającą na pełnej solidarności księcia i rycerstwa" itd. itd. (str. 53—56).

Dość niespodziewane po tym całym wywodzie jest twierdzenie, że odzyskanie suwerenności państwowej i koronacja Witolda miały oznaczać koniec militaryzmu litewskiego, który bez oparcia o Polskę musiał upaść (str. 64).

Wszystkie te tezy budzą daleko idące wątpliwości. Szczupły coprawda materiał źródłowy stwierdza jednak żywą działalność Witolda w dziedzinie wojskowości, a potęga polityczna tego władcy nie świadczy bynajmniej o osłabieniu jego siły militarnej. Stwierdza zresztą sam autor, że w osobie Witolda

schodził do grobu ostatni wielki przedstawiciel militaryzmu na tronie litewskim (str. 60).

Upadek siły militarnej litewskiej następuje w istocie dopiero w drugiej połowie XV w. i wiąże się przede wszystkim z osłabieniem władzy w. książęcej. Wiemy wszyscy dobrze, że żaden ustrój nie może konkurować z totalizmem dyktatorskim, jeżeli chodzi o wytworzenie potęgi militarnej. Przywilej 1387 r. nie miał na organizację wojskową żadnego wpływu; był on teoretycznym zasadniczym drogowskazem dla rozwoju Litwy na przyszłość, ale w praktykę dnia codziennego nie wprowadzał prawie żadnych zmian.

Przeludnienie (?) ziem litewskich elementem wojskowym miało wywołać emigrację bojarstwa na ziemie kresowe świeżo podbite (str. 40—45). Emigranci ci przechodzić mieli skomplikowany proces psychiczny: najpierw przyjmują prawosławie i „przechodzą pod znaki ruskiego separatyzmu", a następnie „jeżeli wśród ruskiej ludności znajdował Witold zwolenników, byli to niewątpliwie zruszczeni Litwini, w których przywiązanie do pierwszej ojczyzny jeszcze nie wygasło" (str. 64).

Są dowody, że istotnie kilka rodzin litewskich przeniosło się do Połocka, na Wołyń, może jeszcze gdzie indziej, ale przykłady te nie upoważniają do konstruowania hipotezy o emigracji jako o ruchu masowym, do mówienia o „przeważnej części emigracji litewskiej", o jej programie i dziwnej ewolucji politycznej" (str. 61). Dzielnice kresowe korzystały z tak pełnej autonomii, tak jej pilnie strzegły, że napływ masowy obcego elementu musiałby wywołać protesty i opór — żadnego śladu podobnych konfliktów nie znajdujemy i wywód prof. Łowmiańskiego zawisł znowu w powietrzu.

Walkom wewnętrznym po śmierci Witolda poświęcony jest rozdział pt.: „Równouprawnienie bojarstwa ruskiego 1430—1440 r.". Pragnąc wytłumaczyć walkę między Świdrygiełłą a Zygmuntem różnicami ideowymi, formułuje prof. Łowmiański śladem licznych poprzedników tezę, że była to walka między elementami litewskim a ruskim (str. 60).

Aby tę tezę uzasadnić, próbuje autor ustalić narodowość występujących w tym czasie osób (str. 61, 67). Analiza ta wielokrotnie powtarzana daje wyniki bardzo wątpliwej wartości — nie można dać trafnej odpowiedzi na błędnie postawione pytanie. Przenoszenie w wiek XV czy XIV antagonizmów narodowych i traktowanie Litwy i Rusi jako skrystalizowanych i przeciwstawnych jednostek narodowych, jest jaskrawym anachronizmem, a twierdzenie, że np. Chodko Juriewicz był przedstawicielem społeczeństwa ruskiego dlatego tylko, że występuje w aktach nie piastując żadnej godności (str. 67) jest całkowicie dowolne.

Naprawdę, czas z tym skończyć. Terminy — Lach — Rusin — Litwin w XV w. mogą mieć znaczenie geograficzne, językowe (choć wzmianki o różnicach językowych na Litwie należą w tym czasie do wielkich rzadkości), ale w ogromnej większości wypadków mają znaczenie wyłącznie wyznaniowe. Lachowie i Litwini — to katolicy, Ruś — to prawosławie.

Walka Zygmunta ze Świdrygiełłą jest pospolitą rywalizacją dwóch pretendentów do godności w. książęcej, zaostrzoną wskutek chwiejnego stanowiska Jagiełły. Walki takie znane były dobrze zarówno wśród polskich Piastowiczów jak i wśród ruskich Rurykowiczów. Ponieważ Świdrygiełło opanował południowo-wschodnią część państwa a Zygmunt północno-zachodnią, więc w obozie pierwszego mógł przeważać element etnograficzny ruski, a w obozie Zygmunta element litewski. Nie miało to jednak żadnego znaczenia politycznego. Częste przerzucanie się zwolenników z jednego obozu do drugiego nie wynikało z żadnych różnic ideologicznych, ale, jak słusznie mówi prof. Kolankowski w „Dziejach W. Ks. Litewskiego", zależnym było od poczucia wzrostu lub upadku sił jednego z rywali.

Końcowy najobszerniejszy rozdział pracy prof. Łowmiańskiego poświęcony jest ewolucji gospodarczej Litwy w okresie 1440—1569 r. Rozdział ten najbardziej zasługuje na tytuł „Uwag" i to dość pobieżnych o różnych dziedzinach życia gospodarczego. Rozwój rolnictwa, powstawanie folwarków i latyfundiów, rozdawnictwo dóbr hospodarskich, kolonizacja puszcz, rozwój gospodarki pańszczyźnianej, handel, skarbowość — oto główne tematy dotknięte przez autora.

W zakończeniu formułuje prof. Łowmiański swój syntetyczny pogląd na unię polsko-litewską. W ewolucji litewskiej unia nie stanowi zgrzytu „spełnia

rolę czynnika konserwującego, przyczynia się do utrzymania status quo" (str. 112).

Wielki proces dziejowy asymilacji ustrojowej i demokratyzacji życia litewskiego według wzorów polskich zginął całkowicie z oczu autora.

Nie zgadzając się z większością wniosków prof. Łowmiańskiego uważam jednak jego pracę za cenną pozycję w naszym dorobku naukowym. Dyskusja z „Uwagami", choćby bardzo zawzięta, oświetlając z różnych stron sporne zagadnienie, może, tylko przynieść pożytek nauce historycznej i zbliżyć nas do prawdy.

A o to nam przecież chodzi. *W. Kamieniecki.*

Jan Gerlach. Chłopi w obronie Rzeczypospolitej. Studium o piechocie wybranieckiej. Lwów 1939, s. 254. Biblioteka dziejów i kultury wsi, t. 9.

Józef Rafacz. Stanowisko wybrańców w dawnej Polsce, Warszawa 1939, s. 7—14. Odb. ze Sprawozdań z posiedzeń Tow. Nauk. Warsz. XXXII, wydz. II.

Podstawowa w dziejach naszej wojskowości kwestia żołnierza wybranieckiego doczekała się opracowania i to uwzględniającego zarówno genezę instytucji na tle porównawczym, jak jej losy na rozległej podstawie archiwalnej. Zadanie nie łatwe, bo wymaga uwzględnienia trzech punktów widzenia: wojskowego, gospodarczego i prawnego, przy czym braknie bezpośrednich wiadomości (diariusza sejmowego, wynurzeń aktorów sprawy) o genezie konstytucji z 3. III. 1578 „o pieszych wybrańcach", a zbadanie wszystkich zachowanych przekazów źródłowych o instytucji trwającej dwa wieki, rozsianych po tysiącach ksiąg sądowych, przekracza ludzkie możliwości. Gdy materiału nie da się wyczerpać, trzeba dokonać wyboru i tu nasuwa się postulat uwzględnienia pominiętej przez autora grupy akt — rachunków sejmowych, w znacznym stopniu zastępujących zdawna bardzo przetrzebione akta skarbowo-wojskowe (również niezupełnie przez G. wyzyskane), a podających spisy rot, udział poszczególnych województw, nazwiska rotmistrzów. Oczywiście należy też znać dotychczasowe opracowania poszczególnych wojen polskich. Uzasadnione więc było ukazanie się komunikatu R. opartego na innych materiałach, bardziej ściśle określającego niektóre przepisy prawne i powołującego nowe przykłady. Obie prace wzięte razem zasadniczo rozwiązują już ustrojowo-organizacyjne zagadnienia związane z żołnierzem wybranieckim.

Geneza piechoty wybranieckiej tkwi w średniowieczu. Gdy siły rycerstwa nie starczały, w ostateczności powoływano pod broń chłopów. Aby zbyt nie szkodzić potrzebom gospodarki, powoływano przeważnie część, wybór; jednego z 30, 20, 10 czy 5, a kosztami uzbrojenia i wyżywienia „wybrańca" obciążano chłopów pozostających na roli. Praktykowano to „bodaj czy nie we wszystkich państwach sąsiadujących z Polską". Powoływano nie tylko wybrańca konnego, ale zwłaszcza na Węgrzech (1552) i w Szwecji (1544)[1]) — pieszego. Co więcej, dodać można, iż na Śląsku występuje instytucja i nazwa wybrańców[2]).

Żołnierz chłopski nie był obcy też Polsce średniowiecznej, a w okresie reform państwa i recepcji wzorów antycznych[3]), od pocz. XVI w. był przedmiotem dyskusji publicznej. Na Litwie przez wiele lat był powoływany jako konna służba ziemska, w Koronie nie ograniczano się do dyskusji, choć postanowienia o żołnierzu łanowym powoływanym z wszelkich dóbr, tak królewskich jak i prywatnych miały zawsze charakter dorywczy i nie doprowadziły do powstania trwałej instytucji publiczno-prawnej; do tego doszło — co do królewszczyzn — dopiero za Batorego. Gorącym zwolennikiem piechoty chłopskiej był antagonista „egzekucji" hetman Tarnowski (*Consilium rationis bellicae*), który na podstawie rejestrów skarbowych oszacował nawet możliwości

[1]) zob. wzorowe studium oddziału historycznego szwedzkiego Sztabu Generalnego — Axtorna. En studie i organisation och taktik, Stockholm 1926.

[2]) L. Musioł, O hołomkach czyli wybrańcach, Zaranie Śląskie, 1930, t. 6.

[3]) por. E. Sander, Die Wandlungen der allgemeinen Wehrpflicht, Archiv für Kulturgeschichte 1944, t. 33, s. 172—199.